№ 35. Warszawa. Poniedziałek 26 Stycznia / 7 Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Walentego K. M.
Wschód słońca o g. 7 m. 32.—Zach. o g. 4 m. 58.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 1.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Główna kassa oszczędności.*—W tygodniu upłynionym do dnia 25 Stycznia (6 Lutego) r. b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 82, na które, tudzież na dawniejsze w 559 wnioskach złożono rs. 9,414 ko. 30. Na żądanie 167 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 19 kop. 68), rs. 8,723 kop. 56 i umorzono xiążeczek oszczędności 64. Przeto uczestników 13,187 posiada kapitał rs. 699,186 kop. 30½.

— Jutro w Sali Dobroczynności, o godzinie 8éj wieczorem, siostry *Nerudy* znowu dadzą się nam słyszeć w koncercie, którego program poniżéj podajemy.

Zdaje nam się że tu byłyby zbyteczne wszelkie słowa zachęty dla zgromadzenia się licznego, gdy nas pociąga uwielbienie i ogólne uznanie talentu koncertantek.—*Program:* Część I: 1) Koncert na skrzypce H. Vieuxtemps'a nr 2gi, wykona panna Wilhelmina Neruda; 2) Fantazja z opery *Lestocq* na wiolonczeli przez Servais, wykona Franciszek Neruda; 3) Rondo brilant na dwoje skrzypców Mawrêra, wykonają panny Wilhelmina i Marja Nerudy.—Część II: 4) Fantazja z opery *Łucja* na skrzypce przez Artota, wykona panna Wilhelmina Neruda; 5) Bercense Rebera, ułożona na dwoje skrzypiec i wiolonczelę przez pannę Wilhelminę Nerudę, wykonane przez Wilhelminę, Marję i Franciszka Nerudów; 6) Humoresque na skrzypce przez Mildnera, wykona panna Wilhelmina Neruda.

### Korrespondencja Kroniki.

*Berlin d. 31 stycznia 1858 r.*

Wybory na posłów sejmowych, wedle życzeń narodu i bez dawnych nadużyć odbyte, stanowią główną podstawę pięknych nadziei. Sprawdzają się one wyborami, odbytemi na prezydujących w drugiéj izbie, gdyż polityczna wiara tychże jest normą politycznego usposobienia znakomitéj większości sejmowego koła. Z naszéj strony możemy też wielce być zadowoleni z wyborów odbytych w W. X. Poznańskiem, najdzielniejsi ludzie téj prowincji zasiadają dzisiaj w poselskiéj izbie. Nie odrzeczy też zapewne będzie wyliczyć imiona tych posłów, którzy powołani zostali na urzędników w polskiem kółku, gdyż w ten sposób zapoznamy się z nazwiskami osób mało u nas znanych, a jednakże dzielnością charakteru, wytrwałością i poświęceniem zasługujących na powszechną cześć i imię. Na posiedzeniu więc kółka polskiego zwołanego przez najstarszego wiekiem jenerała Chłapowskiego, urzędy następującym sposobem większością głosów rozdane zostały. Na prezydującego p. G. Potworowski z Goli, na wice-prezesa hr. M. Mielżyński, na sekretarzy obrani zostali: p. Tadeusz Chłapowski i sędzia Łyskowski. Do komissji parlamentarnéj izby panów naznaczono: hr. M. Mielżyńskiego, hr. K. Potulickiego, hr. Fr. Czapskiego; na ich zastępców: jen. Chłapowskiego i hr. J. Bniñskiego. Komissja parlamentarna izby poselskiéj złożona z panów G. Potworowskiego, M. Żółtowskiego i W. Bentkowskiego; na ich zastępców powołani pp. K. Libelt i E. Stablewski. Wybory prezesów i sekretarzy ważne na cały rok sejmowy, komissja parlamentarna co miesiąc się odnawia przez nowe wybory. Dodać tu jeszcze należy, że jen. Chłapowski życzył sobie ażeby go kolledzy przez wzgląd na wiek i zamiar rychłego wyjazdu, ciągle trwającemi obowiązkami nie obarczali; zaś hr. Działyński oświadczył w kole, że prosi tych którzyby go na prezesa chcieli obrać, głosy swoje na p. Gustawa Potworowskiego zwrócili, życzeniu temu zadość uczyniono. Zasługuje tu także na uwagę, gdy o czynnościach sejmu mowa, że z dziewięciu komissji w drugiéj izbie ustanowionych, z nader szczupłym wyjątkiem, żadnego nie ma polaka. Na okoliczność tę zwrócił uwagę swoją hr. Cieszkowski w mowie mianéj na posiedzeniu poselskiéj izby.

Z wielkiem powodzeniem dawany tu bywa po kilka razy na tydzień dramat p. t.: *Anna Liese* w 5ciu aktach, napisany przez Hermana Hersch. Za główny przedmiot i osnowę tego dramatu służy ożenienie się xięcia Leopolda dessauskiego z Anną Föhse córką aptekarza. W tém samem leży już przyczyna tak wielkiéj sympatji, jaką sztuka ta w tutejszéj publiczności obudza. Zapoznajmy się z jego treścią. W Dessau stolicy xięstwa tejże nazwy, xiąże tameczny Leopold, znany póżniéj bohater i wielki dziwak, zakochał się w Annie Föhse, wspomnionéj córce aptekarza. Do pewnego czasu o miłostkach tych nikt nie wiedział, szło cicho i spokojnie, miłość wzmagała się w obojgu kochankach. Aż nareszcie dbali o dobro xięcia dworzanie, wywiedziawszy się o wszystkiem, donieśli xiężnie matce, którą to wielce oburzyło, gdyż lepszy związek wedle jéj wyobrażenia, gotowała dla syna. Dowiedziawszy się więc o godzinie miłosnéj schadzki, przychodzi na miejsce i znajduje córkę aptekarza w objęciach xięcia. Pomieszanie dziewczyny rozumie się wielkie; xiąże zaś miny nie traci, owszem perswaduje matce, że to jest rzeczą bardzo naturalna, że inaczéj nawet być nie powinno,—odchodząc z matką dodaje kochance odwagi słowami, któremi wiódł póżniéj do bitwy zwycięzkie swoje hufce. W wielki więc kłopot wpadła matka i poczęła przemyśliwać z dworzanami, jakby rzecz tę w niwecz obrócić. Zaczyna więc od serdecznych uwag matki i łagodnemi słowy przedstawia skutki, jakieby mezaljans taki za sobą pociągnął; ale xiąże ani słuchać, ani wiedzieć chce o tém i wręcz oświadcza, że się żenić będzie. Nuże matka radzić i przemyśliwać, aż wpadła na dobrą myśl. Młody xiąże chciwy sławy i silnych wrażeń, z całéj duszy pragnął wyjrzeć po za granice swego małego xięstwa, odetchnąć świeższem powietrzem, pobujać po świecie i otrzeć się między ludźmi.— Wiedziała o tém matka, z téj więc żądzy podróżowania w synie, postanawia korzystać i wysłać go za granicę, sądząc że w ten sposób wybije mu z głowy dziecinne amory. Xiąże przyjmuje propozycję wyjazdu, ale z tém oświadczeniem, że wie dla czego matka to czyni, i że jest aż nadto pewny swego i swéj kochanki serca. Po wyjeździe xięcia otwiera się obszerne pole do intryg, których ofiarą paść ma biedna dziewczyna, córka aptekarza, w tém jednėm tylko chyba winna, że serce swoje możnemu panu oddała. List xięcia zaraz po wyjeździe jego do kochanki pisany, pełen

# RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

**J. I. Kraszewskiego.**

Tom II.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 34.)

— Prawda, masz słuszność, ale ja idę, — rzekł Oktaw.

— No! nie spieszcie, cóż to wam zaszkodzi że was posądzą, przecie ja się nie boję, nie pierwszać to będzie ani ostatnie... taka dola nasza... a tyle mego co z kim dobrym jak wy, przegada się i przemyśli we dwoje... Pamiętacie dawniej! e! kiedyśmy to razem biegali na górę i budowali ze starych cegieł chaty i zbierali ślimaki nad stawem? Dobre to były czasy, a wówczas to się jeszcze śpiewało inaczéj i zasypiało spokojniéj... ale to już nie wróci? Wyście urośli i Andzia także, a teraz się jéj wstydzicie?

— Ja? ciebie, a dlaczegóżby? — spytał Oktaw.

— Ale ja się nie dziwię! Andzia trzpiot mówią wszyscy, lata, śpiewa i chichocze, cóżby to powiedzieli że panicz się z nią bratał... a szkoda młodych lat, tak nam z sobą dobrze było? prawda?

— Których że lat nie szkoda? — odrzekł powoli chłopiec.... pamiętasz Andziu stare czółno w którem odpłynęliśmy od brzegu, co go późniéj nie było czem przypędzić ku niemu!

— O! i jak! trzeba było pójść w grzęzką wodę .. a jam się śmiała jak dziś, a wy płakaliście podobno... Nie popłyniemy już tak razem paniczyku!

— Stare dzieje! — rzekł wzdychając Oktaw.

W tem zdala słyszeć się dała nucona głosem ochrzypłym piosnka Prokopa powracającego z gospody, Andzia nadstawiła ucha, podniosła się, pojrzała w stronę z której głos dochodził smutnie i szybko dodała.

— Jak zechcecie młode czasy przypomnieć, przyjdźcie na górę do jezuitów, ja i tam się chodzić nie boję do mroku... a teraz dobranoc, ojciec wraca i coś śpiewa jakby mu na sercu nie było lekko, mógłby się pogniewać i na was i na mnie. O mroku u Jezuitów, jeśli zechcecie, pogadamy dłużéj paniczyku...

VIII.

To mówiąc dziewczyna znikła przesunąwszy się ku drzwiom chaty, a Oktaw z niewyrażonem uczuciem niepokoju powlókł się ku miasteczku. Wchodził w mostową uliczkę, gdy naprzeciw idącego spotkał starego Prokopa.

Stolarz szedł sobie pomaleńku dobrze mierząc kroki których niezbyt był pewien, przygarbiony z laską w ręku, a nieodstępną fajką w ustach, głowę miał spuszczoną pokrytą czapką na bakier, a ręką w bok się ujął z fantazją. Znać mu dobrze we łbie szumiało bo się wyraźnie zdwoił, chwilami postępował spokojnie, to znów stawał, wykrzykiwał, śmiał i śpiewał jakby z sobą wesoła prowadził rozmowę.

I słychać było jak przemawiał do siebie.

— Prokopie, stary pijaku... a co! znowu z karczmiska od żyda? hę? a niemówiłem to ja tobie że to się źle skończy? już tak kiedyś pod ławą...

zachęcających i serdecznie miłosnych słów dodaje jéj odwagi, i cóż powiecie! cała gmatwanina intryg, zdaje się że przebiegle knowanych, rozbija się o jedno młode serce przejęte szczytnością swego uczucia. Gdybyśmy też częściej mieli na pamięci, że uczucie silnie w sercu wryte nie da się niczem osłabić, tobyśmy na życiowéj drodze naszéj mniéj napotkali przeszkód do przezwyciężenia. Występuje tu teraz przebiegły dworak hr. Salcberg, jemu powierza xiężna żeby dowcipnym sposobem odwiódł dziewczynę od kochania.

W tym celu hrabia przychodzi do córki aptekarza z listem jako by przez xięcia pisanym, w którym mnóstwo nasadzono fałszów, wręcz przeciwnych wiadomościom, które xiąże przesłał kochance w własnoręcznem swojem piśmie. Anna poznaje się na oszustwie, wyśmiewa dworaka, który zupełnie zrozumieć nie może skąd się wzięła w dziewczynie śmiałość wyszydzania człowieka, który dworski mundur nosi. Gdy się więc jedno nie udało probują drugiego i wprawdzie z większym skutkiem. Ojciec Anny, z bólem serca i za rozkazem xiężny matki, przedstawia jéj smutne następstwa jakie wynikną gdy ją xiąże weźmie za żonę. Obcy bowiem monarchowie małżeństwa tego nie uznają, a potomstwo xięcia usuniętem będzie od ojczystego tronu, co się może stać przyczyną wielu bardzo nieszczęść dla kraju. Tym jednym, prostym argumentem dziewczyna z boleścią zrzeka się kochanka, a w razie gdyby wrócił postanawia go tak przyjąć, żeby nie śmiał starać się daléj o jéj rękę. Szlachetne serca, szlachetną tylko myślą zwyciężyć się dają. Tymczasem młody xiąże zwiedził obce kraje, a nawet w kilku się bitwach odznaczywszy, powraca do rodzinnego miasta. Pierwszą jego myślą było pójść odwiedzić kochankę; ale jakżeż się zadziwił, gdy znalazł ją dla siebie tak niekorzystnie usposobioną. Nie wiele jednakże pyta o te wszystkie fochy, prowadzi ją gwałtem prawie na zamek i nie witając się z matką zaczyna rubasznie fukać na kochankę, pytając kto jéj tak głowę zawrócił.

I tak daléj krzycząc każe wołać xiędza, chce w téj chwili brać ślub, nie pytając się ani matki, ani kochanki, ani jéj ojca. Wtedy xiężna uprowadza Annę na chwilę i powraca z nią ustrojoną w ślubny wieniec, zezwalając na małżeństwo. Xiąże uszczęśliwiony woła swoich grenadjerów, każe grać całéj kompanji doboszów i trębaczy i przez nich poprzedzony udaje się do kaplicy zamkowéj. W ten sposób się rzecz cała, o ile ją dramat obejmuje, kończy.

Jak widzicie dramat ten, obudzający tutaj tak wielkie zajęcie, w układzie swoim prosty, mieści nawet w sobie niektóre błędy z niewytrzymania charakterów i braku dramatycznego węzła pochodzące. Sztuka ta nosząc nazwę dramatu nie odpowiada nazwie swéj, jest w niéj ciągłe chwianie się między komedją a dramatem, stąd też ani humor, ani myśl poważna całkowicie się rozwinąć się nie mogła.

Xiąże Leopold jest to charakter pewny i oznaczony, można z góry już wiedzieć jak sobie w danym razie postąpi, tymczasem xiężna matka na pół polityką przesiąknięta, z drugiéj znów strony macierzyńskiem uczuciem powodowana, stała się bardzo wygodną figurą dla autora, gdyż stosownie do własnéj potrzeby używa jednéj lub drugiéj sprężyny w jéj charakterze. Dwie główne osoby Anna i Leopold, oddane są żywemi dość farbami, matka zaś i hr. Salcberg należą do powszednich bardzo, po za zwykły poziom nie sięgających osobistości, Djalog prosty wprawdzie i żywy: ale mu często na bogactwie myśli i harmonji zbywa. Zarzucają tu także powszechnie, że argument użyty przez ojca Anny, co do nieszczęść, któreby spowodować mogło jéj zamążpójście, jest nie właściwy i nie mógłby zniewolić dziewczyny do odstąpienia kochanka. Gdyby charakter Anny słaby był, gdyby autor nie był nam jéj przedstawił jako kobietę czucia pełną, nawet energji i rozumu, tobym toż samo powtórzył.

*J. T. W.*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Telegramy.

*Marsylja 2 lutego* (z rana). Eskadra która się udała do Genui po xięcia i xiężnę Napoleon, wśród przepysznéj pogody przybyła do tutejszego portu. Xiąże i xiężna wysiedli na ląd o godzinie wpół do dwunastéj. Przyjęcie było nader wspaniałe, cała ludność miasta wzięła w nim udział.

*Londyn 2 lutego.* Według wiadomości nadeszłych z Indji zachodnich, rewolucja w Chili zmierza do obalenia teraźniejszego rządu.

Paraguay gotuje się do stawienia energicznego oporu Stanom Zjednoczonym. Flotę brazylijską wysłano do Parany, celem obserwowania obrotów eskadry amerykańskiéj. *(Le Nord.)*

*Turyn 1 lutego.* Liczne aresztowania miały miejsce w Wenecji; między aresztowanemi znakomitszemi osobami, figuruje adwokat Lombardini, p. Fambri redaktor dziennika *L'etat présent*, i kilka innych dawniéj amnestjonowanych. *(Indépendance Belge.)*

### ANGLJA.

*Londyn 31 stycznia.* Nie sądzimy, aby mowa tronowa wiele nas pouczyła, co do kwestji pokoju lub wojny, i aby sięgała daléj nad oświadczenie o przyjaznych stosunkach z mocarstwami zagranicznemi. Co materjalnie biorąc rzeczy jest prawdą, przypuszczając nawet, że może wyniknąć wojna z teraźniejszych komplikacji. Więcéj daleko spodziewać się możemy z tego co powie cesarz Napoleon przy otworzeniu obrad ciała prawodawczego.

Tym czasem zaś polemikę w najlepsze prowadzą między sobą dzienniki. Nim inne nie nastąpią wypadki, Anglja, jak słusznie mówi *Post*, trzymać się winna zawartych traktatów, co jéj wszakże nie przeszkadza, aby niemiała występować z interwencją przez życzliwe przedstawienia.

*Post*, który nie przestaje atakować gabinetu lorda Derby, powtórzył raz jeszcze co dawniéj już powiedział, że w roku 1852 lord Malmesbury gotów był odmówić uznania Napoleona IIIgo.

Co to wszystko znaczy łatwo to można zrozumieć, lecz zamiary *Posta* przez podawanie fałszywych i niedokładnych faktów swego celu nie dopną, bo nie tym sposobem dobre stosunki mogą być naruszone między dwoma krajami, starającemi się rozwiązać kwestję włoską, na zasadach przez Francję, Anglję i Sardynję na konferencjach paryzkich przyjętych.

— *Morning Star*, organ p. Brighta, powstaje dziś przeciwko wszelkim projektom powiększenia marynarki. Co do p. Brighta, musimy donieść, że meetyngi polityczne nie ustają w różnych punktach kraju. Sądzimy wszakże, iż kwestję reformy wyborczéj rozstrzygnie między sobą w izbie gmin stronnictwo arystokratyczne i p. Bright będzie zmuszony na czas późniejszy odłożyć swe agitacje demokratyczne. Wszelako gdyby parlament zmusił ministrów do zajęcia się planem rozszerzenia wyborów, to w miesiąc lub kilka tygodni po otworzeniu izb, spodziewać się można poruszeń ludowych. *(Ind. Belge.)*

*Londyn 1 lutego.* Hr. Granville zaprosił niektórych parów na jutro wieczorem na ucztę. Jest to zwykły opozycyjny bankiet Izby wyższéj i oznaka zarazem, że lord Granville obejmuje kierownictwo lewicy i na rok bieżący.

Wszystkim, którzy ciekawi poznać najrozmaitsze kupieckie oszustwa i szachrajstwa, jakie ostatniemi laty tyle zrobiły wrażenia, polecamy jako wiarogodny ich obraz, wydane przez Dra M. Evansa dzieło p. t.: *Facts, failures and frauds*. Poczyna się od matactw Hudsona, zwanego królem kolei żelaznych, i dochodzi aż do kradzieży bankowéj Wangha i Stephensa, obejmując tym sposobem i historje Paul'a, Strahana i Batesa, Davidsohna i Gordona, Johna Sadleir, Redpotha i Robsona, wraz z niepodobnemi do wiary dziejami rozkwitu i upadku *Britisch Bank'u*. Dzieło to nie jest jeszcze skończone, a koleje banków: Szkockiego, Liverpoolskiego i Durhamskiego w przeszłorocznem przesileniu osobny zajmą dodatek.

Według nowego rozporządzenia najwyższego dyrektora poczt, z dniem 10 przyszłego miesiąca wchodzi w użycie przymusowe frankowanie wszystkich listów krajowych w Wielkiéj Brytanji i Irlandji. Opłata od listu wynosiła, jak wiadomo, od łuta w obrębie całego państwa jeden *penny* (około 6 gr. p.) od frankowanego, a dwa razy tyle od niefrankowanego. Obecnie poczta nie będzie rozsyłać niefrankowanych listów, a od zafrankowanych niedostatecznie, opłaca różnicę odbierający, z dodatkiem jednego *penny*. Jak wiadomo, najniższe niemieckie porto jest dwakroć większe od tego, które w Anglji na każdą bezwzględnie odległość jest postanowione. Z drugiéj znów strony angielskie listowanie jest bardziéj od niemieckiego rozgałęzione, tak, że tam ilość listów łatwo wynagrodzić może podobne zniżenie ceny. *(Neue Pr. Ztg.)*

### AUSTRJA.

*Gazeta Augsburska* w następujący sposób stre-

---

— Kochanie, — odpowiadał sam sobie po chwili, — wszystko to się robi dla ludzi, proszą o radę, jak nie poradzić? ofiarują kieliszek, jak nie przyjąć? byłoby nieludzko..... a głowa słaba i zaraz w niéj się bałamuci.

— Co ty gadasz głowa słaba? ot to osioł! a gdzież jest taka druga jak twoja?

I począł się śmiać do rozpuku.

— Wszystko to bałwany, jak im dwadzieścia razy czego nie powiesz, to nie zrozumieją, chociażby szło o własną ich skórę! Ty, to co innego kochanku!

— A jużciż, znają Prokopa przecie, — dodał poprawując czapkę która mu się na kołnierz jużzwieszała, — żeby jaka sprawa zawiła wyświdruje do rdzenia i wyhebluje pod politurę.

— Ale tobie przez te pijaństwo, — rzekł znowu, — i świdrem nie wojować i do politury się nie dobić! Karczma a karczma, — córka hula sobie, ojciec sobie..... czort weź! i po wszystkiem..... Cztery deski będzie koniec..... a taki ludzie pożałują jak nie stanie, bo kto im to tak poradzi?

Tak sam z sobą rozprawiając głosem przerywanym śmiechem, czkawką i krzykiem, Prokop zbliżył się nieznacznie do idącego naprzeciw Oktawa, który unikając go, drugą wybrał stronę ulicy. Ale cień rzucony od xiężyca go zdradził!

Stary zrównawszy się z nim, stanął, wyprostował, podniósł kij i wielkim głosem zawołał:

— Werda? kto idzie! stój!

— Swój!

— Swój albo i nie swój! — rzekł pijak przerzynając drogę, to moja ulica, kto ty taki?

Oktaw mógł łatwo uciec, ale mu się to zdało niegodnem jego dostojeństwa, wstrzymał się więc i czekał stolarza który szedł mahając ku niemu.

— Swój albo i nie swój! — powtarzał — zkąd? po co? dlaczego? po nocy? jaki swój?

To mówiąc spojrzał mu w oczy i poznał nareszcie.

— A! Żeliziak! — rzekł poufale, — co ty tu robisz, he? włóczysz się po nocy?

— Wracam z przechadzki od młyna.

— Od młyna! a cóż w tem młynie? słowa miela czy kości ludzkie? gadaj?

— Mąkę na chleb, mości Prokopie.

— Mąkę albo i nie mąkę! — odezwał się pijak, — z téj mąki nie będzie chleba! ani korowaja ani pieroga... rozumiesz!

— Dlaczego?

— Dlatego że ja wiem zkąd ty powracasz paniczyku, — rzekł Prokop drogę mu sobą zapierając — byłeś u Andzi, prawda? no! przyznaj się! To łotr dziewczyna! jaka matka taka córka, niema co mówić! ona zwodzi ciebie i pięćdziesięciu dudków takich jak ty, i będziecie się włóczyć za nią a ona z was się śmiać! Djabeł w niéj siedzi, wiesz, to najpewniejsza rzecz... zajrzyj jéj w oczy, jaki jest! djabeł, mówię tobie i rogaty do tego! Ale powiedzże mi paniczyku, niechże sobie inni, po co ty chodzisz do Andzi? hę?

— Mylisz się Prokopie, ja tam nie byłem!

— A! a! gadaj zdrów takim jakeś sam..... żebyś i nie chciał być tobyś musiał, bo ona by cię sama wciągnęła? A ty wiesz bratku co to kobieta? otóż ja ci powiem — słuchaj!..... nic innego tylko djabeł!

— Co wam się roi, dajcież mi pokój śmiejąc się rzekł Oktaw, — ani znam ani wiem.

— I znasz i wiesz! — odparł stary usiłując utrzymać się na nogach, co mu niełatwo przy-

szcza obszerny swój artykuł o posiadłościach austrjackich, które nie należą do składu związku niemieckiego:

»Utrzymujemy, że posiadłości austrjackie nie należące do związku niemieckiego, mają dla Niemiec to samo zupełnie znaczenie, jak inne części do związku wchodzące. Obronę więc tych posiadłości nakazuje własny interes Niemców; jest ich obowiązkiem, powinnością. Najprzód części cesarstwa, które nie mogą ani utworzyć, ani zachować wyższéj cywilizacji, stanowią obszar cywilizacji niemieckiéj; następnie ścisła jedność tych krajów, jest w szczególe bardzo dogodna dla materjalnych interesów Niemiec; nakoniec posiadanie prowincji, czyni możliwem dla wielkiego mocarstwa godne i bezpieczne reprezentowanie interesów niemieckich w czasie wielkich komplikacji, które wyniknąć mogą.

Głośno więc wypowiadamy myśl naszą, mówi ciągle *Gazeta Augsburska*, że gdyby Austrja i wogóle związkowy kraj, nie była legalną posiadaczką tych prowincji nie niemieckich, to naród niemiecki za jakąbądź cenę zdobyć je powinien.

Inny znów dziennik austrjacki, posłuchajmy, jaką apostrofę do Niemiec wystosował:

»Najżywsze sympatje dla Austrji manifestują się w dziennikarstwie i w opinji publicznéj; oczekujemy wszakże na demonstrację stanowczą. Nie usłyszeliśmy jeszcze słów urzędowych, któreby pokazały Francji i Piemontowi, że Niemcy postanowiły stanąć obok z Austrją i walczyć za nią. Niechże te słowa zagrzmią nakoniec, abyśmy nie byli znów świadkami powtarzającego się 1854 r., w którym pokój był naruszony jedynie dla tego, że Niemcy i Prussy zachowały milczenie. Niech da się słyszeć to stanowcze słowo niemieckie, nim będzie zapóźno, gdyż to nie Anglja, lecz Niemcy posiadające półtora miljona bagnetów, stanąć powinny na pierwszym planie i dyktować pokój lub wojnę każdemu ktoby ją chciał przedsiębrać.

*(Le Nord.)*

## B E L G J A.

*Bruxella 1 lutego.* Piszą do *Gazety Kolońskiéj*: »Czytelnicy przypomną sobie może wiadomość podaną już dawniéj, o zakupieniu niektórych imperialistowskich dzienników, dokonanem pod firmą P. Carton de Viart. Ten nabywca sprzedał obecnie jeden z dzienników innemu stowarzyszeniu i to jak się zdaje, bez zezwolenia współwłaścicieli, pomiędzy którymi znajdował się także kanclerz tutejszego francuzkiego poselstwa. Niezadowoleni tem postępowaniem p. Carton wspólnicy wystąpili przeciw niemu ze skargą. *(N. P. Z.)*

## F R A N C J A.

*Paryż 1 lutego.* Świat finansowy zamiast się uspokoić, wciąż zajmuje się przypuszczeniami pokoju lub wojny. Senatorowie i deputowani prawie wszyscy do Paryża przybyli, a rozmowy w salach konferencyjnych nigdy więcéj nie były ożywione jak obecnie. Każdy rozprawia o pokoju lub wojnie, lecz większa część członków ciała prawodawczego energicznie się oświadcza za utrzymaniem pokoju. Hrabia Morny, który nie wychodzi dla słobości z mieszkania i tylko bliższych znajomych u siebie przyjmuje, nie przestaje zapewniać swych towarzyszów o zamiarach Cesarza.

— *Gazeta Lyońska* donosi, że dywizja jenerała Renault, która przed rokiem zaledwie opuściła Lyon i udała się do Algierji, otrzymała rozkaz powrócenia do tego miasta. Błędnie utrzymuje *Constitutionnel*, że armja lyońska wynosi 16,000 ludzi, gdyż zapomniał o obozie w Sathonay, który liczy się do téj armji i zawiera 6,000 ludzi.

— Zauważano tu wielce artykuł zamieszczony w *dzienniku rzymskim*, który pod ustępem z Lombardji, broni nader energiczne środków obronnych zarządzonych przez Austrję w prowincjach włoskich. *(Le Nord.)*

— Jeneralny dyrektor konnicy w ministerstwie wojny, pracował wczoraj z Cesarzem w Tuilleriach.

— Zdrowie jenerała Bosquet bardzo jest chwiejące i mało zostawia nadziei, aby mógł wkrótkim czasie objąć swą komendanturę.

— W portach francuzkich zabierają na okręta wiele domów ruchomych przeznaczonych do nowego miasta *Tourane*, które admirał Rigault de Genouilly, każe budować w Kochinchinie.

— P. Boittelle prefekt policji dawał wczoraj wielki obiad, na którym między zaproszonemi zauważano lorda Cowley ambasadora angielskiego i p. Delangle ministra spraw wewnętrznych. *(Indépendance Belge).*

## G R E C J A.

*Ateny 22 stycznia.* Po kilko-dniowym odpoczynku, izby znów w wielkim ruchu. Przyjęto już ważne prawa jako to: urządzenie służby telegraficznéj, zaprowadzenie nowych urzędów celnych i t. d. Obecnie zaś rozstrząsanym być ma projekt do prawa znoszącego protekcyjne cło zbożowe, a nader potrzebnego dla kraju. Budowa kolei pomiędzy Atenami i Pirejem, o któréj sądzono, że w roku bieżącym ukończoną zostanie, znowu została odwleczoną, ponieważ przedsiębiorca Francuz, już w początku przekroczył warunki kontraktu z rządem zawartego.— Zamówiona przez ministra wojny dla greckiéj artyllerji baterja z ośmiu dział 12to-funtowych już nadeszła i inne większe zamówienia dla uzbrojenia armji są oczekiwane. Trzeba oddać sprawiedliwość obecnemu ministrowi wojny pułkownikowi Smoleniczowi, że więcéj armja zawdzięcza mu ulepszeń, aniżeli wszystkim jego poprzednikom. Marynarka również bardzo się szybko wznosi.—W jednéj z gazet wychodzących w Zante, pod napisem *Głos wysp Jońskich*, znajdujemy ciekawe szczegóły o przyjęciu deputowanych z Zante przez pana Gladstone. Jeden z tych panów wyliczył przy téj sposobności wszystkie krzywdy, które rzeczypospolitéj Jońskiéj od roku 1815 angielski protektorat wyrządził, i dowodził nakoniec trafnemi wnioskami, że tylko przez usamowolnienie tych siedmiu wysp Anglja pozyska współczucie greckich ludów, a tém samem w sposób dla niéj pomyślny kwestję wschodnią rozwiąże. — Z Kandji piszą co następuje, co do sprawiedliwego ocenienia usposobień tureckich: Około 15 derwiszów z Azji mniejszéj przybyło w okolice Rhetymnos i rozeszło się na wsie, jeden z nich dopytywał się w jednym małem miasteczku o niejakiego Mustafę-Agę. Pewien Grek umiejący po turecku, oznajmił mu, iż on sam nim jest, a wtedy derwisz poszedłszy z nim do domu, w przekonaniu, że z prawdziwym Mustafą-Agą ma do czynienia, rozwinął przed nim cały plan sprzysiężenia przeciwko sultanowi i wymordowania chrześcjan, z uprzejmą prośbą, aby plan ten innym Turkom udzielił i współdziałanie tychże pozyskał.

*(Neue Preussische Zeitung.)*

## SZWECJA I NORWEGJA.

Według telegraficznych wiadomości ze Stockholmu z dnia 29 stycznia, mianowanym został dotychczasowy radca stanu z głosem doradczym (minister bez teki) hr. Hamilton, ministrem wyznań i oświecenia, w miejsce Dra Anjon, mianowanego biskupem Gottlandji. Profesor Karol-Jan Malmsten, posuniętym został na miejsce hr. Hamiltona. *(Neue Pr. Ztg.)*

## T U R C J A.

*Jeruzalem 23 grudnia.* Znowu przychodzi nam donieść o zuchwałym postępku Arabów. Pan Schneller, który d. 9 kwietnia r. b. powracając do domu, w pobliżu bramy Joppejskiéj przez rozbójników był napadnięty, temi dniami w własnem mieszkaniu zrabowany został. Pięciu zamaskowanych zbrodniarzy wybiło w nocy drzwi, a przyłożywszy bezbronnemu pistolet do piersi, przez dwie godzin plądrowało dowolnie po całym domu, zabierając wszystko co im się spodobało. Złoczyńców z dnia 9 kwietnia, dzięki silnemu wdaniu się konsula pruskiego Dra Rosen, bardzo szybko wykryto i wątpić należy, że i tym razem łotry wyśledzeni zostaną. Rozbrojenie Arabów w tym kraju uważanem jest powszechnie jako nieodbita konieczność. *(Neue Pr. Zeit.)*

## XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

*Jassy 28 stycznia.* Radosny tydzień już przeszedł; miasto i ludzie przybrali już trzeźwą powierzchowność, a demonstracje zadowolenia ustały, z wyjątkiem kociéj muzyki wyprawionéj xięciu Michałowi Stourdza, wszystko z resztą odbyło się w porządku. Zaraz po wstąpieniu na tron, wydał xiąże Alexander Jan Iszy odezwę do narodu. Skupczyna przyznała xięciu listę cywilną w ilości 30,000 dukatów rocznie, a ponieważ obecnie posiada tylko mały prywatny majątek, przeto na zaspokojenie potrzeb odpowiednich jego godności, mają być jeszcze 15,000 dukatów uchwalone. Dozwolono mu miéć tylko czterech xiążęcych adjutantów, podczas, kiedy Vogorides jako kajmakan miał ich w okrągłéj liczbie czterdziestu; wolno jest wprawdzie i obecnemu xięciu powiększyć liczbę adjutantów według upodobania, atoli płaca ich budżetu obciążać nie może. Temi dniami odjeżdża do Konstantynopola deputacja, a p. Negri, członek téj deputacji, mianowany pełnomocnikiem Mołdawji przy Porcie, zastąpi w tém stanowisku p. Photiades. *(Neue Pr. Ztg.)*

## W Ł O C H Y.

Z powodu noty przesłanéj przez gabinet lon-

---

chodziło stojąc w miejscu. — Myślisz sobie: trzeba zełgać przed starym Prokopem, a nuż kijem oberwę? Mogłoby to być! ale nie! Żebym miał bić wszystkich których Andzia zwodzi, w lesieby kijów nie stało. No! tamte trutnie to co innego, ale powiedzże mnie, tobie to na co! — Dziewczyna niegłupia, kupisz jéj co, przyjmie, potraktujesz, nie od tego, ale żebyś ty ją zbałamucił nie myślę, onaby ciebie zaprowadziła na nitce do starego didka swojego tatka... bo to jako żywo nie moja córka ale własna didkowa! Co mnie do niéj, niechaj on jéj pilnuje! Ja mam inne rzeczy do roboty!

Oktaw chciał odejść, ale stary mu nie dał.

— Poczekajno, — rzekł, — rozmówmy się. Ja ci powiem dlaczego ja pijany, nie tak bardzo pijany, ale trochę, bo wszystko tu w miasteczku na mojéj głowie..... nic się nie dzieje bez Prokopa, on sędzia, on przysięzny, on swat, on kum, głowa i co potrzeba... No! to tak daléj nie może być, mnie wódka spali, ja temu nie wystarczę, niech sobie innego wybiorą! powiedz im żeby sobie drugiego poszukali!

I natychmiast przechodząc do innego przedmiotu z łatwością jaką mają tylko pijani dla których logika ma całe inne prawidła, odezwał się znowu:

— Przyznaj się żeś był u Andzi!

I pogładził go pod brodę.

— No, przyznaj się, nic ci nie będzie! a co mnie to szkodzi! chcę tylko wiedzieć żeby ci dać naukę... Tyś jeszcze paniczyku młody, nic nie rozumiesz, a mnie już bywało i na wozie i pod wozem.

— Ale jako żywo nigdziem nie był! wracam od młynów, chodziłem z panem Joachimem! — począł się tłumaczyć Oktaw chcąc pozbyć starego.

— No, to gdzież ten Joachim? utopiliście go pod kołem młyńskim żeby was nie wydał?

— Powrócił do domu...

— A tobie tędy było bliżéj do dworku? hę? jaki bo ty mądry, przez piec do drzwi...

— Mój Prokopie, alboż to już po ulicy chodzić nie wolno, czy co, że się do ludzi czepiacie.

— Po ulicy chodzić nikt nie broni! mnie to ni grzeje ni studzi! chodź ty sobie całe życie, ale co wychodzisz?? nu! gadaj!

— A! dajcież mi pokój! noc, czasby i wam do domu i mnie.

— Dawno! ale widzicie, — rzekł niepozbyty pijak, — ja mam całą gromadę na mojéj głowie, a wy jedną dziewczynę, i oba musiemy się włóczyć po nocy...... Patrzajcie, — dodał, — ditkowe dziecko już się jéj i paniczyka zachciało! a ładna bestyja, tylk o takie nic potem jak matka... I tamta była gdyby malowana, co z tego?... Prokop pije i pamięci zapić nie może choć posiwiał... ot co to one umieją!

Stary ruszył się z miejsca, a Oktaw chciał skorzystać z tego i uchyliwszy głowy odchodził, gdy Prokop pochwycił go za rękę.

— Zięciaszku, kochanie, poprowadź mnie do chaty! czegoś dziś nogi jak słomiane choć ci się klnę że wyżéj półkwarty nie było! Może jeden, może dwa kieliszki pieprzówki! Tylko do furtki mnie pomóż, a ja ci odsłużę..... zobaczysz, powiem ci wszystko prawdę o Andzi, a to ci potrzeba wiedzieć kiedy i ty już tędy chodzisz... Nic jeszcze nie wiesz...

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

dyński do rządu sardyńskiego, a o której mówimy pod Francją, dziennik *Opinione* następujący zamieścił artykuł:

Postawa ministerjum angielskiego w obec nagłych i różnych zmian kwestji włoskiéj, okazuje uczucia wcale nam nieprzychylne. Nie należało się spodziewać od Anglji pomocy czynnéj i zbrojnéj, lecz mieliśmy przynajmniéj nadzieję, że nie wystąpi z myślami nieprzyjacielskiemi względem Włoch, a mianowicie Piemontu. Sądzimy jednak, że polityka angielska co do Włoch i Piemontu nie wyraziła się jeszcze, a artykuły po dziennikach i noty, nie są zupełnym wyrazem myśli rządu, jakby sobie postąpił, gdyby wybuchło wojna. Rząd angielski nie może stanąć naprzeciw Piemontowi, gdyż zaprzeczyłby własnym zasadom, które jego polityką kierują.

Jakiekolwiek może być rozdwojenie i nieporozumienie między dwoma dworami, to nieprzyjaźń między niemi zdaje się dosyć trudną. Dowodem tego nota lorda Malmesbury, wystosowana do naszego rządu. Minister nie zapomina o przyjaznych stosunkach łączących obadwa państwa, i nie ukrywa ważności obecnego położenia, lecz opłakuje nieszczęścia wojny. A któż ich nie opłakuje? Któż wątpi, że wojna jest nieszczęściem? i każdyby wolał, aby kwestje narodowe rozwiązane były drogą układów, niżeli siłą oręża. Forma nader uprzejma i umiarkowana noty, według tego co o niéj mówią, świadczy również, że rząd angielski zdaje się zmuszony swoją pozycją, do nadania swéj polityce we Włoszech kierunku, którego depesze nie dość jasno wyrażają. Gabinet angielski chciałby uniknąć wojny, ponieważ się obawia powszechnych jéj następstw, widzi powstającą marę wojen pierwszego cesarstwa, lecz wewnętrznie jest przekonany, że kwestja włoska musi być rozwiązaną, i jeśli drogą pokojową nie da się załatwić, to niepodobna będzie zapobiedz wojnie.

Czy ta wojna może spowodować wojnę europejską? Nie; jeśli sama Anglja tego nie uczyni.

Alež wojna włoska nie jest wojną zaborczą. Anglja nie może się względem Lombardji i Wenecji innéj trzymać polityki, jak trzymała się względem Belgji.

Rozchodzą się wieści, że nasz minister spraw zagranicznych odpowiedział na notę rządu angielskiego, zwracając jego uwagę, o ile stan obecny Włoch grozi zaburzeniami, iż pierwszy boleje nad nim, lecz w obec wypadków które się gotują, Piemont musi trzymać się polityki, którą wyznaje, polityki zasad nie zaś okoliczności.

Wojna która ma wybuchnąć z obecnych zawikłań, również powstać może i z kongresu.

Mocarstwa europejskie czyliż się zgadzają we wszystkich punktach, jakie mają przełożyć kongresowi? Gdzie ma się ten kongres zebrać? Czy Austrja przystanie na niego?

Niejeden miesiąc upłynie, nim te przedwstępne kwestje załatwione zostaną, a nikt nie może przewidzieć, co się tymczasem stanie, ponieważ wypadki nie dadzą się dziś regulować do woli dyplomacji.

Bezwątpienia Piemont wyzywa, lecz nie rząd jego.

Oburzenie i niechęć Austrji nie jest wymierzone przeciw temu lub owemu ministerjum, lecz przeciwko instytucjom naszym. Jeśli zaś w téj chwili mocarstwo to więcéj jest przeciwko nam rozgniewane, to jedynie dla tego, że gabinet Cavoura umiał sobie zjednać w Europie stanowisko przeciw któremu ono nic podołać nie może.

Niezależność Włoch nie jest dziś kwestją nad którąby rozprawiać należało, lecz zadaniem oczekującem swego rozwiązania. Kongressy i noty dyplomatyczne nie mogą jéj zmodyfikować, a gabinet angielski, który zdaje się nie zdecydowany jeszcze, jakiéj mu wypada trzymać się polityki we Włoszech, zbyt ma wiele przezorności, aby nie zrozumiał, iż jeśli Włochy mają odzyskać swą niezawisłość, to lepiéj nie przeszkadzać im pomagając Austrji, gdyż tym sposobem czyni się łatwiejszemi stosunki handlowe, które są nieodłączne od politycznych. *(Ind. Belge).*

## ZAGA O FRITJOFIE

POEMAT BOHATERSKI IZAJASZA TEGNERA

przełożył rymowym wierszem

**Józef Grajnert.**

Otrzymaliśmy do przejrzenia rękopism wspomnionego poematu z tytułem jak wyżéj i uważamy za stosowne przytoczyć tu kilka z niego wyjątków.

Poematem tym Tegner, wieszcz skandynawski, zjednał sobie europejską sławę. Rzecz dzieje się za czasów bohaterskich na wybrzeżach Skandynawji, w dzisiejszéj Norwegji. Obrazy poetyczne wielkie jak ten Ocean, na którego prądach i skałach po większéj części snuje się poemat, niezwykła siła wiersza obok prostoty odległych czasów, oraz rozmaitość formy w każdym śpiewie, których jest 24, czynią ten poemat nader ważnym w przekładzie dla literatury naszéj, odpowiadającym przytém wszystkim warunkom poezji. Mitologija skandynawska świetnie w nim błyszcząca, wiąże się bardzo z mytologją Słowian. Cezar Cantu w swéj historji zaszczytnie o tym gienjalnym tworze Tegnera wspomina. Tłumaczenie zachowało całą świeżość, siłę i rozmaitość formy oryginału, czego niepodobna się dopatrzyć w poprzedniem tłumaczeniu Jagielskiego, napisaném wierszem białym treściwie a sucho. Gazety Warszawskie już w tym względzie rozebrały pracę p. Jagielskiego. Dla szczupłości ram gazety, przytaczamy tu tylko niektóre wyjątki z tłumaczenia p. Grajnerta.

Trudność formy wiersza maluje się w śpiewie 5ym, kiedy król Ryng mówi z tronu o zmarłéj swéj żonie:

W gwiaździstym Folkfangu (a) królowa już
Na łożu z purpury,
Lecz tu darń jéj grobu skrył ziemski kurz,
Krze dzikich róż
I cyprys ją oplótł dokoła ponury.

. . . . . . . . . . . .

Dosłuchy wojenne do Helga mkną,
Toż zaczął żałować:
Ryng silny! zbyt ciężko się miecze zwrą;
Ja siostrę swą
W świątyni Baldera rozkażę wmurować.“
A ona niewiedząc o doli téj,
Z schyloną w dół szyją
Haftuje złociście w komnacie swéj,
Na łono jéj
Łza spada jak rosa na białą liliją.

Lub gdy przemawia w nocnéj schadzce do Ingeborgi przez okno świątyni obawiając się świtu:

„Słyszysz skowronka?... nie! to w jarze
Przepiórka za swym lubym drży,
Skowronek jeszcze z lubą w parze
Na miedzy w gniazdku roi sny.
Szczęśliwe! rozdział ich nie trwoży,
Nie straszą groźbą białe dnie,
Wolne ich życie, polot hoży
Ku niebu hyżo wznosi je.“

. . . . . . . . . . . .

„Ale nadzieja czcza mnie łudzi
Zaranny powiew chłodzi świat..
Już róża—wschodu z snu się budzi.
Jak lic Ingborgi pełny kwiat;
Skrzydlate roje brzmią wspaniale,
Bez myśli lecąc precz do chmur,
Zagrało życie, szumią fale,
Pierzchły marzenia z cieniem gór.“

W pieśni 8éj pełnéj przecudnych porównań,, przytaczamy niektóre mianowicie, gdy Ingeborga odrzucając myśl ucieczki przemawia do Fritjofa:

. . . . . . . . . . . .
. . . . . . . a córa Belowa
Kraść szczęścia nie będzie, choć dłonią go sięga...
Cóż waży kobieta, gdy gwałtem rosprzęga,
Te więzy, któremi wszechojciec spawęża
Płeć słabą, potężną ramieniem li męża?
Do lilji do białéj jest wtedy zbliżona,
Co wznosi się z falą i ginie jak ona,
Okrętu pierś nad jéj kielichem przebywa,
I nie wie, że skrytą łodyżkę rozrywa.
Więc taka jéj dola; jednakże, gdy w morzu
Korzeńmi się trzyma w żwirowém swem łożu,
Ma dotąd lilija swą cenę i bierze
Strój srebrny od bladych gwiazd siostrzyc, co w sferze
Niebieskiéj migocą, i lśni tak u siebie
W podwodnéj ciemnicy, jak one na niebie.
Lecz jeśli porzuci dziewicze swe łoże,
Liść zwiędły się zbłąka w wód pustym przestwo-
. . . . . . . . . . rze“ i t. d.

„Wiem, kochasz mnie, dawnom ja o tem wiedziała,
Jak tylko ma istność z chaosu wstawała,,
I pewnie ci Ingborg z pamięci nie zginie
Na długo, choć w setnéj się znajdziesz krainie...
Lecz w końcu ci zgłuszy tęsknicę szczęk broni,
Wichr morski po dzikich ją fałdach rozgoni,
I więcéj nie siądzie na ławie z bojany,
Gdy będziesz róg spełniał zwycięztwem rozgrzany.

Tęskniąc Ingeborga za jedynym, śpiewa rzewnie nad morzem, w pieśni 9—np.:

(a) Sala w niebie dla zmarłych żon dobrych.

. . . . . . . . . . . .

„Już dawno patrzę ztąd...
Widziałam jak żagle gnał wichrów prąd,
Jak wpłynął w zachodnie tumany,
Mój Fritjof kochany!

. . . . . . . . . . . .

„Tyś tylko został mi
Sokole! pamiątko uroczych dni,
Sam się karm już teraz i w chmury
Wolnemi leć pióry“ i t. d.

W śpiewie 11ym maluje się siła wyrażenia np. w zapasach dwóch bohaterów:

Jako orły dwa w chmurach
Zwisłe przy wód odmęcie,
Jak niedźwiedzie dwa w górach,
Tak się tłuką zacięcie i t. d.

Fritjof wracając do ojczyzny z za morza rozmyśla z rzewną tęsknotą (śpiew 12):

Tam z własnych ognisk dym sięga chmur,
Gra pieśni ranne zielony bór...
Krynice poją kochaną ziemię,
Chór ojców w zimnych kurhanach drzemie i t. d.

Przyjaciel Fritjofa, Bjern, chce rozproszyć jego smutek, w śpiewie 16ym między innemi, tak:

Fritjofie! nie mogę darować głupocie,
Dla jednéj kobiety pierś więdnie twa?
Niestety! świat nadto dziew innych ma;
Pozbędziesz się jednéj‘ obstąpią cię krocie.
Chcesz? rzeknij, a wnet ci z gorących mórz
Nabiję towarem tym okręt z łatwością,
I ciche jagniątka z wdziękami róż,
Rozdzielim bratersko, lub losem i kością.“

Nie przytaczając wyjątków z dalszych śpiewów, z których każdy inną się cechą odznacza, podajemy w końcu przykład siły męzkiego rymu w śpiewie 17ym:

„Z uśmiechem hardym przybysz z siedzenia swego
wstał,
Gniew srogi, bohaterski na licach, w oku grał,
Uderzył mieczem o stół, dźwięk jęknął w sklepach sal,
Z dębowych ław bojanie skoczyli, wznosząc stal;
„Ty teraz królu, panie! ślub wyrzec dozwól mi,
Ten Fritjof jest mi druhem, a nawet jednéj krwi;
W obronie jego światu całemu wydam bój,
Tak Norno (b) mi dopomóż, i dzielny mieczu mój!

Rękopism ten wraz z przedmową, życiem Tegnera i objaśnieniami, ma zamiar tłumacz wydrukować sposobem prenumeraty: ku czemu zachęcić nam należy publiczność naszą, pragnąc rozpowszechnienia tak znakomitego utworu skandywskiego barda.

(b) Bogini przeznacznia.

## Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* czytamy sympatyczne wspomnienie o ś. p. Teofilu Rybickim, którego śmierć uszczupliła znowu i tak już niezbyt liczne grono naszych pracowników na polu nauk przyrodzonych.——Rzecz o „Sprawie Łokietka z krzyżakami“ przez H. Schmitta, została ukończona.

W *Kurjerze* hr. Fr. Skarbek występuje przeciw zamieszczonemu w onegdajszym numerze tegoż pisma sprawozdaniu o wypadku obrad nad komedjami konkursowemi. Urzędowe sprawozdanie komitetu *ad hoc* nastąpi dopiero w Bibljotece Warszawskiéj.

### WYJECHALI Z WARSZAWY.

Boski Gustaw oby. z Żelazny nr 585. — Bieliński Ant. ob. z Promnika nr 601. — Czarniecki Stefan oby. z Wysokiego nr 476. — Cieszkowski Władysław oby. z Łukowca nr 625. — Gołuchowscy Sewe. i Walenty ob. z Garbacza nr 570.— Kuszel Ignacy ob. z Zyrzyna nr 414.—Koźmian Hen. ob. z Jeziorki nr 570.— Maćkiewicz rzeczywisty radzca stanu. gubarnator cywilny guberni Lubelskiéj, przyjechał z Lublina — Miniewski Wład ob. z Wilczogóry nr 413. — Nakwaski Jan ob. z Studzienny nr 603. — Skarzyński Rudolf ob. z Łaniąt nr 414. — Wąsowicz Tom. ob. z Tłuchówka nr 585. — Bobr Teodor radca stanu z Galicji nr 393. — Kwaśniewski Józef doktór z Krakowa nr 1083.—Kwaśniewski Mieczysław ob. z Marsylii nr 570. — Tarkuł Jan ob. z Paryża nr 1556.

### PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Obryccy Ferdynand i Edm. ob. do Przezdziatki. — Prendowski Hen. ob. do Radomia.—Trzciński Ambroży ob. do Korytny.— Truskolascy Stan. i Emil ob. do Kubry.—Przeździecki Mieczysław ob. do Paryża.



W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 26 Stycznia (7 Lutego) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*